

Drugie uratowanie psa

19 września 2021

Gdy nocą do drzwi animalsi załomocą...

Wiodące hasło rządzącej partii: twój dom jest twoją twierdzą. Ktoś wtargnął na twoją posesję i uszkodziłeś natręta? Prawo stoi po twojej stronie. Chyba że... masz krowę, psa albo chomika. Wtedy pod pretekstem, że zwierzęciu dzieje się krzywda, napastnicy będą czuć się w twoim domu lepiej niż we własnym. Nie trzeba nakazu prokuratora. Nic nie trzeba.

Bo właścicielka za stara

Kaspian z Wrocławia jest jednym z medialnych bohaterów mijającej kanikuły. Duży, stary, chudy. „W typie owczarka niemieckiego długowłosego” – napisano później w jakiejś urzędowej decyzji.

Ludzie z kamienicy, w której mieszkał Kaspian, nie wiedzą, kto wyrócił do góry życie psa i jego 70-letniej właścicielki.

Może nowa sąsiadka pobiegła z donosem, bo przeszkadzało jej suszące się pranie? – zastanawiają się.

Na pierwszy rzut oka widać, że kamienica i większość mieszkańców ledwo wiązą koniec z końcem.

Podobno interweniowali pracownicy pobliskiej kwiaciarni. Zauważyli zwierzaka i właścicielkę, jak wygrzewali się na słoneczku. Bardzo starzy oboje.

Pies jest zaniedbany – uznali. I sierść nieładna. I pachnie od tej pary brzydko...

Ostatnie to pewnie prawda, przecież na zapachach kwiaciarnia się zna. Nie ma norm prawnych co do zapachów wydzielanych przez babcie. Co innego pies. Musi być zaniedbany, skoro capi.

Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt (mimo brzmiącej oficjalnie nazwy to stowarzyszenie prywatne) zgodził się z kwiaciarzami: psa trzeba odebrać. Wyleczyć, bo pewnie chory. 2 lipca 2021 r. działacze przyszli po zwierzę – w asyście policji.

Takie mamy prawo. Art. 7 pkt 3 świeżutko znowelizowanej ustawy o ochronie zwierząt brzmi: „W przypadkach niecierpiących zwłoki (...) policjant, strażnik gminny lub upoważniony przedstawiciel organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, odbiera mu zwierzę, zawiadamiając o tym niezwłocznie wójta (burmistrza, prezydenta miasta), celem podjęcia decyzji w przedmiocie odebrania zwierzęcia”.

Przepis precyzuje, że sytuacja niecierpiąca zwłoki jest wówczas, „gdy dalsze pozostawanie zwierzęcia u dotychczasowego właściciela lub opiekuna zagraża jego życiu lub zdrowiu”.

Staruszka ściągnęła córkę. Ta tłumaczyła, że Kaspian jest dla matki całym światem. Pies cierpi na chorobę skóry, pozostaje pod opieką weterynarza. Właścicielka smaruje go borasolem, butapirazolem i oliwką, co przynosi mu ulgę. Dlatego sierść wygląda źle.

Interwencja trwała 4 godziny.

– Co będzie z moim psem? – lamentowała starsza pani, gdy było już jasne, że zostanie zabrany.

Bo pies był za chudy

Każdy wie, że pies to nie karp. Temu ostatniego wystarczy więcej wody, żeby poczuł się lepiej. Przełożysz z wanny do basenu – poprawa. Z basenu do stawu – brawo my! Psu nie wystarczy zmienić karmy z najtańszych chrupek na wołowinę, żeby był szczęśliwy.

Czy właścicielka zaniedbywała Kaspiana?

Urząd miasta wszczął w tej sprawie postępowanie. Wezwał staruszkę i przedstawicieli DIOZ. Ci ostatni nie przyszli. Na podstawie relacji właścicielki i dokumentacji ustalono, że pies ma problemy skórne i niedoczynność tarczycy. Opiekunka rozpoczęła leczenie w klinice Uniwersytetu Przyrodniczego. Przegapiła ostatnią wizytę z powodu nagłej ciężkiej choroby syna. Zwierzę ma co jeść. Jest zapas karmy przysłanej przez dzieci. Oprócz chrupek zwierzę dostawało podroby i ćwiartki kurczaka.

Niech pies wróci do domu, ale pod pewnymi warunkami... – zdecydował ratusz.

Pod decyzją podpisała się nie byle urzędniczka, ale miłośniczka zwierząt, psycholog kliniczny zwierząt. Fachowiec, mający biogram w Wikipedii. Było przecież jasne, że DIOZ nie weźmie przegranej na klatę ot tak sobie.

9 lipca 2021 r. prezydent Wrocławia Jacek Sutryk potwierdził, że Kaspian powinien wrócić do domu. Powód: „silna więź emocjonalna z opiekunkami”. Właścicielka musi poprawić, tu lista zaniedbań, w terminie, tu data. W przeciwnym razie zwierzę będzie mogło znów być odebrane.

DIOZ orzekł, że psa nie odda. Nie i już.

To skandal, żeby zwierzę wróciło tam, gdzie go prawie zagłodzono – lamentowali działacze.

Bo prezydent był za cienki

Kaspian na zdjęciach sprzed interwencji nie wygląda źle. Strzyżenie wilczurów, zwłaszcza latem, to zbrodnia, bo sierść działa na takiej zasadzie, jak styropian na elewacji domu. Zimą chroni przed zimnem, latem przed upałem. Psa ogolono. Mógł być jakiś inny powód, oprócz przygotowania zwierzaka do sesji fotograficznej.

Był sezon ogórkowy, zdjęcia łysego Kaspiana rozeszły się w

mediach jak świeże bułeczki. „Fakt”, Onet.pl, Polsat, TVN. Kaspian z prawej, z lewej, z góry, z tyłu. Chudy. Za chudy! Do tego opinia kliniki weterynaryjnej współpracującej z DIOZ: „Rażące zaniedbania”.

Czy Sutryk sam chciałby tak konać? – elegancko dopytywał się DIOZ.

Dobrze, że są dobrzy ludzie w Jeleniej Górze, DIOZ ma siedzibę w tym pięknym mieście. We Wrocławiu króluje ogólna znieczulica, może poza współpracującą z inspektorami kwiaciarnią...

Jak długo Kaspian by jeszcze konał, omijany przez tysiące osób w centrum Wrocławia?! – drążyli dziennikarze.

We wrocławskim ratuszu tak się rozszalała demokracja, że wiceprezydent Sebastian Lorenc zakwestionował decyzję szefa. „Pies nie może wrócić do właściciela, który doprowadził go niemal do śmierci” – stwierdził z powagą.

Media opublikowały zdjęcia właścicielki i jej córki z paskami na oczach. Przestępczynie są, ot co. Prezydenta zalewa fala emotikoniek „Wrr”. Po co narażać się na gniew obywateli całkiem za darmo?

Służby prasowe ratusza wydały oświadczenie, że Sutryk decydując o zwrocie psa, nie wiedział, co czyni. Winni są pracownicy ratusza, którzy w tej sprawie popełnili błąd. No, ta baba od psychologii zwierząt!

Na babę runęła fala hejtu. Była obawa, że kobieta się wkurwi i pójdzie do sądu. Poza tym ktoś może zapytać, gdzie jest nadzór nad ratuszowymi babami i jakie jeszcze złe decyzje bez żadnego zastanowienia klepnął ojciec miasta?

17 lipca 2021 r. zmieniono komunikat. Teraz już nikt nie był winien. „Sprawa skrajnie zaniedbanego psa będzie jeszcze raz przeanalizowana”.

Bo każda forma słania kasy jest dobra

Czytam fejsa DIOZ z Jeleniej Góry.

„Patologia”. „Lekarzyki”. „Szmaty”. „Śmieci”. To o złych właścicielach zwierząt. Wyobraźnia podsuwa Wam psy traktowane przez właścicieli siekierą, ciągnięte za samochodem czy topione w rzekach? Nie. Mowa o ludziach, którzy opiekowali się swoimi zwierzętami, ale niewystarczająco.

Wpisy o Kaspianie: „Pies został uratowany od menelicy z Wrocławia”, „Menelica i jej patologiczna córka”, „Grożą im 3 lata więzienia”.

Czy właścicielka Kaspiana pójdzie siedzieć? Pewnie nie. Ale co się nabiega do prokuratury, to jej.

Nie znalazłam żadnego zdjęcia Kaspiana z dnia interwencji. Jest za to fota gara z gotującymi się gnatami. I pytanie: Czy pies może nie być głodny, jak go tak karmią?! „Błagamy w imieniu zrujnowanego Kaspiana o wsparcie!!! Każda forma przesłania kasy jest dobra: zbiórka internetowa, przelew tradycyjny, PayPal, Blik na telefon...”.

„Bez was nie możemy pomagać! Pomóż nam pomagać. Wszystko, co robimy, dzieje się wyłącznie dzięki waszemu wsparciu. Bez was nie jesteśmy w stanie ratować!”; „Z jednej interwencji na drugą. Każdy dzień to setki przejechanych kilometrów po dolnośląskich drogach, by wyrwać z opresji ofiary ludzkiego okrucieństwa...”. 6 września 2021 r.: „Przed chwilą inspektorzy odebrali suczkę, która oszczeniła się w lichej budzie...”.

Oglądam zdjęcia. Buda jest z nieheblowanych desek, ale szczelna. Posłanie ze starych koców. Mały psiak wygląda jak tłusty krecik.

Ludzie płacą. Kaspian – podaję za portalem Czarnalistapro.pl –

zebrał 8 tys. zł.

Na razie DIOZ nie znalazł mu nowego domu.

Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze oskarżyła prezesa DIOZ m.in. o kradzież kilkudziesięciu zwierząt (psów i krów), naruszenie miru domowego, dopuszczenie się przemocy wobec właścicielki jednego z odebranych psów i spowodowanie u niej obrażeń ciała – poinformował Onet.pl. Wiceprezeska DIOZ usłyszała zarzuty naruszenia miru domowego oraz kradzieży trzech psów. Oskarżeni nie przyznają się do popełnienia zarzucanych im czynów.

Stowarzyszenia aktywistów prozwierzęcych, którzy zajmują się tzw. interwencjami i zbieraniem datków na „uratowane” zwierzęta, mnożą się w Polsce szybciej niż szynszyle.

Autorstwo: Bożena Dunat

Źródło: TygodnikNie.pl